Nr. 6. Lwów, 10. Stycznia 1877 — Środa. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja *od l. 2, ulica Sobieskiego.*
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów nie frankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Pronumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

pocztą: całorocznie	16 zł.	— ct.	
półrocznie	8 „	— „	
ćwierćrocznie	4 „	— „	
miesięcznie	1 „	35 „	
w miejscu: całorocznie	13 zł.	— ct.	
półrocznie	6 „	60 „	
ćwierćrocznie	3 „	30 „	
miesięcznie	1 „	10 „	

Równocześnie z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać prenumeratę na pismo humorystyczne: **„Szczutek“** w kwocie 10 zł. całorocznie a 5 zł. półrocznie.

Haliczanin najbardziej rozpowszechniony kalendarz, wraz z noworocznikiem Szczutka kosztuje 50 ct.

Kto chce przeto mieć na Iszy kwartał „Kronikę Codzienną“ „Szczutka“ i kalendarz „Haliczanin“ raczy posłać 7 zlr.

Dzierżawcy dóbr.

Być może, że niejeden z czytelników za złe nam bierze, że w piśmie naszem znajduje zazwyczaj na czele artykuły, traktujące o domowych naszych potrzebach, w chwili gdy na widowni międzynarodowej polityki rozgrywa się dramat wiekopomnej doniosłości, który w dalszym rozwoju wstrząśnie może do najgłębszych podwalin wszystkiemi państwami kontynentu.

Czynimy to jednakże z zasady, że pierwsze miejsce w dzienniku naszym poświęcamy skromnym naszym sprawom domowym. Sądzimy bowiem, że w tem smutnem położeniu, w jakiem my obecnie znajdujemy się, gdy odebrano nam bezpośredni wpływ na losy polityki międzynarodowej, gdy na wszystkich polach naszego życia narodowego daje się nam czuć ucisk i bieda, że w tak ciężkich czasach jak teraźniejsze — dziennikarstwo krajowe godnie spełni posłannictwo swoje — jeśli wyznaczy sobie za główne zadanie śledzić przedewszystkiem tok spraw krajowych, i służbę k r a j o w i w ł a s n e m u jeżli będzie poczytywało za najwyższy cel swojego istnienia. Staranie o szybkie i jaknajdokładniejsze informacje o przebiegu spraw tyczących się t. z wielkiej polityki, wystarczą bezwątpienia przeważnej części czytelników naszych.

W rzędzie rozmaitych spraw ekonomicznych i społecznych, których dotknęliśmy w „Kronice codziennej“ zajmują znaczne miejsce artykuły poświęcone materjalnym interesom klasy wielkich właścicieli ziemskich. Z przyjemnością przekonujemy się, że usiłowania nasze, na tem polu podjęte, zyskują niejakie uznanie u interesowanych. Oto pomiędzy innemi otrzymaliśmy dziś z prowincji artykuł wcale ciekawy o dzierzawcach. Jest to kwestja szczególniej doniosła dla interesów właścicieli wielkich obszarów ziemskich w chwili, gdy pomiędzy nimi rozlega się hasło: „Wydzierzawiajmy nasze folwarki, gdyż nie możemy dać sobie rady z oficjalistami!“

Więc dla znaczniejszej części czytelników naszych będzie zapewne pożądany artykuł, poświęcony kwestji dzierżawców — a dla nas jest tem bardziej miłym, że nie może być dla redakcji nic bardziej pożądanego, jak to, gdy z grona jej czytelników odzywają się głosy, popierające jej dążności.

Oto osnowa tego artykułu;

Do powodów niepomyślnego położenia rolnictwa w naszym kraju, należy u nas nieszczęśliwa manja mniej zamożnej klasy gospodarzy wiejskich, że skoro tylko uda się im zebrać jaki taki kapitalik, to zaraz szarpią się do kupowania dóbr ziemskich, aby jak najprędzej zostać tabularnym dziedzicem, głosować w gronie właścicieli większych posiadłości ziemskich i liczyć się do klasy obywateli ziemskich.

Dawny dzierżawca, który zebrał około 50,000 złr. gotowego grosza, nie chce iść dalej za dzierżawą, tylko kupuje majątek za 100.000 złr. zadłuża się od razu na 50.000 złr. lub z takim długiem dobra kupuje — a dopłaciwszy swoją gotówkę — opłaciwszy adwokata, stęple, podatek przenośny i t. d., staje się, prawda, właścicielem i dziedzicem większego obszaru, należy do tego koła wyborczego — ale co do gotówki, zostaje goły, i odebrawszy dobra 24 czerwca, jedzie do miasta najbliższego zapoznać się z sąsiadami-żydkami, i pożycza u nich kilka set złr. na żniwa. — Już więc skończył w pierwszych początkach swe dziedzictwo.— Dodać do tego należy, że nikt dóbr nie sprzedaje dobrze zagospodarowanych — nowy nabywca musi więc myśleć o inwentarzu, o poprawie budynków i innych tym podobnych rzeczach bez pieniędzy. Będąc poprzód dobrym dzierżawcą, staje się kiepskim dziedzicem i zaczyna swoją ruinę.

Ta manja zgubiła dawnych majętnych i dobrych dzierżawców. Z małym wyjątkiem, wszyscy stali się biednymi właścicielami — to zmusza właścicieli większych dóbr do wydzierżawiania ich żydom, bo innych dzierżawców niema. Dzierzawca-szlachcic, gdy jeszcze niema tyle pieniędzy, aby mógł kupić dobra, chce koniecznie żyć na dzierżawie tak, jakby sam dziedzic, a oczywiście dzierzawa nawet na 6,000 złr. nie może dać odsetków w gospodarstwie takich, aby dzierzawca mógł trzymać lokai, furmanów w liberji, czwórką jeździć. Jakiego bo to potrzebaby procentu od 6,000 złr., żeby dał przynajmniej cztery tysiące czystego dochodu na te potrzeby.

Trudno znowu żądać, żeby dla tych miłych potrzeb dzierzawcy, właściciel dawał za połowę ceny swoje dobra w dzierzawę.

Otóż jeżeli przestaniemy wszyscy chcieć być właścicielami obszarów wielkich, mając kilkadziesiąt tysięcy zechcemy pozostać majętnymi, a dobrymi dzierzawcami, choć z głosami wyborczemi w kołach włościańskich, — a biorąc znowu dzierzawę, to tylko za połowę gotówki będącej w kieszeni, by drugą włożyć do gospodarstwa, — gdy kupując dobra przy większym majątku kupować będziemy za połowę, w kieszeni będącego kapitału, resztę zostawiając na gospodarstwo — będziemy mieli dobrych dzierzawców-obywateli. Jako właściciele zaś nie będziemy przymuszeni — odrazu wleść do kieszeni lichwiarzom — odrazu i w pierwszem pokoleniu nie stracimy majątku, oraz pozbędziemy się z dzierzaw żyda, gdy już na to wszyscy sarkamy. Wielu kolegów moich niech dobrze pomyśli, czy to nie jest prawdą, co tu piszę.“

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń [illegible] stycznia.

(δ) Charakterystycznem jest stanowisko dzisiejsze liberalnej Anglji, szkoły manszesterskiej, której najprzedniejszym reprezentantem są „Times“. Dziennik ten wywodząc z najwię[illegible]ności, że Rosja nietylko z powodu chwilowego ambarasu armji południowej, ale w ogóle, nie jest na dziś w stanie rozpocząć wojny z widokiem sukcesu, i przyznając w zasadzie, że Turcja na wypadek wojny dziś wiecej korzyści ma po swojej stronie, niż kiedykolwiek; wnosi z tego, aby ją albo zmusić do p r z y j ę c i a programu mocarstw, albo pozostawić s a m e j s o b i e, — bo pod względem reform i gwarancyj, jakie się w państwie tureckiem zaprowadzić mają — powiadają „Times“ — Anglja jest jednej myśli z Rosją.

Loika ta „Timesa“, a co ważniejsza, bo jest oraz loiką S a l i s b u r e g o, jest nie do pojęcia. Jeżeli szkoła manszesterska, wychodząc z tej zasady, że Anglja swych interesów w Turcji dopiero wtenczas bronić będzie, jeżeli takowe bezpośrednio, t. j. w Stambule lub nad Dardanelami zaczepione zostaną, a w Bułgarji i Bośnji nie widzi żadnych interesów angielskich — to zachodzi pytanie, z jakiego powodu „Times“ i Salisbury tak strasznie się ujmują za propozycjami moskiewskiemi? Jeżeli w prowincjach kwestjonowanych i w stosunkach ich administracji nie ma interesów angielskich, to Anglji pozostaje rzeczą obojętną, czy i co się tam stanie, a bynajmniej nie powinna sobie życzyć, aby przez okupację i interwencję moskiewską rzeczy postąpiły aż do tego punktu, gdzie się zdaniem „Timesa“ angielskie interesa rozpoczynają. Naciskać na Turcję, aby raczej wszelkie, niweczące jej byt nawet ustępstwa poczyniła, niż dopuścić do wojny z Rosją, dopóki panowało mylne przekonanie o straszliwej przemocy tego państwa, miało jeszcze sens ze stanowiska egoistycznego angielskiego, znaczyło tyle, jak z obawy nieochybnego większego złego, zgodzić się na mniejsze, szczególnie, kiedy to drugie samą tylko Turcję boleć mogło. Ale głosić przekonanie, że Moskwa tylko z największem wysileniem i w takim razie z wątpliwemi szansami może stanąć na serjo do boju i pomimo tego teroryzować Turcję i popierać żądania moskiewskie, to znaczy tyle, co samochcąc zbliżać walkę do tego kresu, gdzie będzie trzeba stanąć w obronie interesów angielskich — prowokować ewentualność, której się wszelkiemi sposobami uniknąć chciało. Rosja, jeżeli istotnie — jak „Times“ i cały świat dziś twierdzą — jest nieprzygotowaną do walki, to poniesie klęskę dyplomatyczną, a w dalszym ciągu wewnętrzną klęskę u siebie, albo na polu bitwy musi być upokorzoną; jakaż więc loika angielska pracą około dyplomatycznego rozbioru Turcji pomagać Moskalom do podwójnego zwycięztwa, którego by sami wśród takich warunków odnieść nie zdołali? Ale strach przed Rosją, widać, ma tak wielkie oczy, że oprócz Turków nikt nie ma ochoty w nie zajrzeć. To jedyne, co charakteryzuje i tłumaczy stan dzisiejszej kwestji wschodniej.

Bukareszt 6. stycznia.

(...ski) W mętnej wodzie i nieudolnemu rybakowi uda się często rybę ułowić, tak i wpośród zawikłań politycznych kto wie czy tu wkrótce nie obudzimy się olśnieni blaskiem r u m u ń s k o d a c k i e g o m a j e s t a t u.

Myśl możności królestwa rumuńskiego powstała w głowach tutejszych po arlekińskiej farsie odegranej przez bohatera Czerniajewa w Deligradzie. Początkowo nieśmiała i niepewna jak niemowlę, do którego rodzice wskutek ułomności jego przyznać się nie chcieli; pierwsze kroki stawiała w kolumnach dzienników zagranicznych. Dzienniki tutejsze ograniczyły się tylko zarejestrowaniem słuchów i powtarzaniem wieści z gazet zagranicznych nie bez pewnego lubowania się w tej myśli. Nie śmiały one jednak wydać jej za swoją, za myśl i cel rządu i narodu, bo toby nie licowało z ciągłemi protestacjami neutralności i wierności traktatom.

Dziś stan rzeczy widocznie się zmienił, bojaźliwość znikła, żądanie niepodległości politycznej i królestwa występuje śmiało i otwarcie — mniejsza zresztą o to, czy z ręki moskiewskiej, czy tureckiej cel będzie osiągnięty. Prawdopodobieństwo osiągnięcia go wydaje im się wielkie, bo gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci wygrywa, lecz zapominają biedni politycy tutejsi, że jak dwóch kłócących się pogodzi, to biedaka trzeciego żywcem zjeść mogą za jego politykę na dwóch stołkach.

„Journal de Bucarest“, ten organ kadzideł dla władzy (przez którą jest płatny), wyszedł także ze stanowiska biernego za innemi, i oto co pisze w artykule wstępnym „Rumunja-królestwo“ numeru wczorajszego:

„... Myśl ustanowienia królestwa w Rumunji wielokrotnie była podnoszoną w ostatnich czasach. Wiele dzienników, zawsze chciwych podać czytelnikom nowiny sensacyjne, oznaczyły nawet dzień, w którym książę Karol ozdobi czoło swoje koroną królewską.

„Pospieszono się trochę zanadto. Rumuni nie mają zwyczaju robić sztuk łamanych, i pod skorupą lekkomyślności, mają oni zmysł polityczny, którego mógłby im zazdrościć narody większe. Mają oni przedewszystkiem poczucie t e g o, co b y ł o b y na czasie (opportunisme). Pojęli oni doskonale, że nie byłoby na czasie dorzucać jedną więcej komplikację do innych, których przedmiotem jest Wschód, i powstrzymali się.

„Czy to powstrzymanie jest zrzeczeniem się? My tak nie sądzimy. Idea wywalczenia (?!), niepodległości ostatecznej i zamienienia korony książęcej na królewską, nie została porzuconą. Chcielibyśmy zastanowić się, jakie będą skutki tego faktu, gdy się urzeczywistni.

„A najprzód, czy fakt ten jest możebnym? Nie widzimy zupełnie nietylko niemożebności lecz i trudności podobnego wydarzenia. (Tu następuje porównanie Rumunji — z Belgją, Grecją, Holandją, etc.) Król więc Rumunji mógłby śmiało stąpać obok królów tych krajów.

„Z punktu widzenia równowagi europejskiej utworzenie królestwa rumuń[illegible] było ocenić w ostatnich czasach, — i to spostrzeżenie nie uniknęło niczyjej uwagi — rzeczywistą ważność Rumunji, położonej między Turcją i Rosją. Jeżeliby Rumunja była prostym paszałykiem, Rosjanie nie mogliby się byli oprzeć pokusie przejścia Prutu, i ogólna katastrofa byłaby nastąpiła. Jeżeliby Rumunja była prowincją rosyjską, oniby byli dawno Dunaj przeszli, i kto wie, jakieby były skutki tego?

„Turcja i Rosja znajdują w Rumunji przeszkodę do zderzenia się natychmiastowego; ztąd zwłoka wynika. Otóż w tych kwestjach zwłoka sprowadza namysł; pozwala ona jednocześnie interwenjować mocarstwom nieinteresowanym, a tym sposobem usuwa się ewentualność, zawsze straszna, wojny natychmiastowej.

„Lecz w obecnem położeniu Rumunji neutralność tego kraju jest podległa szansom rozmaitym; nie spoczywa ona na ża-

---

8)

HISTORJA MOJEJ DUBELTÓWKI

podana do druku przez autora

„Kłopotów Starego Komendanta.“

(Ciąg dalszy).

Schować znów gdzie koło domu — niebezpiecznie; zakopać w ziemi rdza zje... trzeba gdzieś chyba w lesie wsadzić w dziuplę drzewa... Ten pomysł bardzo mi się spodobał, i poczekawszy jak wszystko się we dworze uciszy, około północka ruszyłem do lasu. — Tymczasem już z wieczora deszcz lunął rzęsisty, na dworze ciemno, że na krok nic nie widać. Lecz ja nie pytam, a okrywszy się burką, brnę z fuzją przez rozmoknięte pola. Ani drogi nie mogę znaleść, ani miedzy żadnej, lecz kierując się na chybił trafił w stronę lasu, idę i idę prosto przed siebie. Jak długo szedłem, nie mogę powiedzieć, jednak poczułem silne zmęczenie, z grzęzkiej ziemi nie mogłem zabłoconych nóg wyciągać. Deszcz leje coraz lepszy, odzienie kompletnie przemokło, szalony wicher świszcze w uszy jak podczas nocy Walpurgi, zdaje mi się, że dawno już powinienem być w lesie — a tu pole i pole, żadnego drzewa ani krzewiny. — Fatalne położenie — widocznie zmieniłem kierunek i błądzę po swoich polach. — Nie ma ratunku, próbujmy dalej, przecież gdzieś dojdę nareszcie. Wyciągam ostatek sił, a w tem plączą mi się nogi w kamieniach — upadam. Trafiłem na jednę z gromad kamieni polnych, o które na zasypanych niemi rolach podlaskich nietrudno; — sam rok rocznie kazałem zbierać te rozrzucone kamieniska i składać w ogromne kupy, otóż znalazłem jednę z takich kamienic, jak tam je nazywają. — Dalej iść niepodobna — przychodzi mi więc myśl zagrzebać moją lepażówkę w takiej kamienicy: odpocząwszy trochę, zapalam z trudnością latarkę, rozrzucam spiczasty czub tej przymowatej gromady, i układam jak można najgłębiej nieszczęśliwą strzelbę. Położywszy, nakrywam napowrót kamieniami tak, aby uformować nad nią sklepienie, a potem zakończam pryzmę jak była przedtem. — Niech się dzieje wola Boża, tu jej już nikt nie znajdzie.

Pocieszony więc tą myślą, dopomagając sobie już światłem latarki wracam nad ranem do domu. Proszę sobie wyobrazić głupowate zdziwienie mojego Wojciecha, gdy rano zobaczył przemoczone i zabłocone ubranie. Widział mię wczoraj, gdym się kładł do łóżka, był zatem przekonany, że jakiś zły duch musiał przez całą noc hasać w mojej burce.

Między Szczepanem i Żelazowskim wybuchła gwałtowna scena nazajutrz. Ekonom nie wiedząc, że ja mam drugi klucz od komórki, zapierał się do ostatka, że nie widział żadnej dubeltówki, jednak nie chciał otworzyć drzwi i pozwolić rewizji. Żelazowski znowu, który pilnował ekonoma od czasu jego powrotu z Węgrowa, i widział, że ten nie był do tego czasu w komórce, był pewny że fuzja tam jest, i nie odstępując Szczepana na krok, sprowadził go do mojej kancelarji.

O wykradzeniu dawniej dubeltówki z gorzelni wiedzieli wszyscy, więc gdyby ją teraz u ekonoma znaleziono, cała sprawa zwaliłaby się na jego głowę. Żelazowski napierał się koniecznie rewizji, więc i ja też chcąc nie chcąc musiałem użyć powagi gospodarza i we trzech poszliśmy do owego składu.

— A widzi wielmożny pan — szepnie mi po drodze Żelazowski — jak spuścił nos na kwintę, zobaczymy czyja prawda i dowiemy się kto jest takim majstrem we dworze.

— No — rzecze szukając drżącemi rękoma w pęku kluczy Szczepan — ja tam nie wiem, co tam jest w komórce, odebrałem wszystko jak Wąsowski zostawił... kaduk ta wie, może ją nieboszczyk schował.

— Aha! inaczej pan śpiewasz, co? — pyta błyskając oczami gorzelany — A czegożeś to wasan tak wczoraj raptem drzwi zamknął?... łatwo zganiać na nieżywego, ale my znamy ptaszka, co umie łazić po nocach na gorzelnię... Ładna fuzyjka przydałaby się, ja wiem, bardzoby się przydała panu.

Szczepan nic nie mówił, ale widziałem, że otwierając drzwi zbladł jak ściana. Gorzelany jak kot skoczył do komórki, i prosto w to miejsce, gdzie wczoraj nagle schował fuzję ekonom.

— A co? jest, jest? hę, jest? — pytał czerwieniejąc się raptem z radości i ze zdziwienia Szczepan.

— Nie tu, to gdzieindziej, a jest! — dowodził energicznie Żelazowski, i z zaciekłością gończego psa zaczął odbywać rewizję w komórce. Ja stałem przypatrując się temu z powagą, a ekonom w w miarę jak rewizja posuwała się dalej, nabierał co raz więcej odwagi cywilnej, i dotkliwemi słowy prześladował gorzelanego, dając mu nazwy donosiciela, szpiega, podszczuwacza i tym podobne.

Łagodziłem ile możności tę kłótnię, bo Żelazowski przysięgał się na wszystko, że widział na własne oczy... ale zacietrzewieni przeciwnicy już brali się do bicia.

— Gdzież więc fuzja? — pytam po skończonem przetrząśnięciu całej komórki od szczytu do podłogi. Jak to źle panie Żelazowski, że robisz hałasy...

— Musiał wynieść ten, ten...

— Bogiem się świadczę, że od tego czasu, kiedy to pan miałeś zobaczyć tę fuzję nie byłem w komórce, a klucze miałem przy sobie... Niech powiedzą ludzie, a i wielmożny pan zaświadczy, żem prosto z pola pojechał do Węgrowa na pocztę, dziś znowu sam pan gorzelany spotkał mię kiedym wracał...

Nie było czemu zaprzeczać; ja pogroziłem tylko gorzelanemu, ująłem się za Szczepanem, i wyprawiłem każdego do swojej roboty. Od tej chwili zaczęła się jawna nieprzyjaźń między obydwoma oficjalistami, która jednak nie doprowadziła do takich rezultatów, jak z Wąsowskim, raz że Szczepan był lubiany, a podrugie, że w kilka dni potem przysłano na stałe kwatery do wsi rotę wojska z Węgrowa.

Żaden z nich nie podejrzywał mię o udział w tej sprawie, umiałem zachować minę neutralnego, lecz łatwo pojąć co oni sobie mogli myśleć i jak wytłumaczyć zniknięcie broni.

Moskale jak szare gęsi rozgospodarowali się u nas. Kazano mi dać kwaterę we dworze dla kapitana, kazano dostarczać wszystkich potrzeb na utrzymanie nietylko jego, ale wszystkich oficerów kompanji. Hałasy, śpiewy, pijatyka i gry w karty odbywały się codziennie; kapitan grzeczny po moskiewsku, dysponował wszystkiem jak u siebie, moją wódką częstował żołnierzy podczas prazdników pułkowych, z mojej mąki kazał piec dla nich bułki, wieś i okoliczna szlachta dostawiała żywność dla roty, a mnie jako wójtowi gminy, kazał sobie co miesiąc wydawać świadectwo, że rota dzień w dzień w p o c h o d z i e, jak się wyrażał, dla szukania buntowników, i że gmina do niego jako dowódzcy, za wszelkie dostawy dla ludzi i koni żadnej nie ma pretensji.

Podczas ich pobytu, miałem zabawne zdarzenie, które choć nie należy do przedmiotu mniejszego opowiadania, jednak muszę czytelnikom opisać:

Do owego kapitana, zjechała młoda i przystojna żona z dzieckiem, — kwatera u mnie wydała mu się za ciasną, kazał sobie zatem dać inną w plebanji. Z przybyciem kobiety, ożywiło się życie towarzyskie panów oficerów, a że i pani miała swoich w pułku wielbicieli, zatem od rana do nocy nawiedzali ich różnego rodzaju adjutanci, kwatermistrze i podobni im z pułku, którego sztab główny konsystował w Węgrowie. Sam pułkownik nawet przyjeżdżał czasami, ale najwięcej młodzi moskiewscy galanci, niby to panicze mówiący już po francuzku.

Jakoś na wiosnę 1864 roku wypadły imieniny pani kapitanowej, spodziewano się wielkiego zjazdu, a na ten bal dostałem i ja zaproszenie. W takich czasach prośba była rozkazem, tembardziej, że niedrażniąc tych zbirów można było czasami być użytecznym tym wyławianym biedakom naszym, których pod konwojem dość często przywożono. Jakkolwiek kapitan ten był nieubłaganym wrogiem Polaków, to ona jednak, gdym potrafił połechtać jej próżności kobiecą, wymogła czasem uwolnienie, a przynajmniej ludzkie obejście się z aresztowanymi. Otoż mimo pięknych dochodów i kontrybucyj wybieranych na swoją rękę z okolicznej szlachty, kasa pani kapitanowej zawsze była pustą. Na te więc imieniny kazano ich służącemu, zwanemu d i e n s z c z y k i e m, postarać się o drób. Sołdat nie zadawał sobie długiej pracy, poszedł w nocy do mojego kurnika i ściągnął ztam-

dnej gwarancji ściśle oznaczonej; i oto dlaczego widziano tutaj nawet silne umysły zajęte potrzebą i właściwością jakiegoś przymierza. Nie byłoby doszło do tego, gdyby neutralność Rumunji była zagwarantowaną zbiorowo przez Europę, jak to ma miejsce z Belgją i Szwajcarją. Bo rzeczywiście, zaatakować dziś Rumunję znaczyłoby dla Rosji naprzykład, tylko zaatakować kraj podległy Turcji, a w chwili wypowiedzenia wojny nie zatrzymałaby się ona dla takich względów. „Wrazie zaś, gdyby Rumunja zupełnie niepodległa i zamieniona w królestwo, dla lepszego utwierdzenia tej niepodległości, miała neutralność gwarantowaną przez całą Europę, — nikt nie mógłby jej napaść bez wyzwania wszystkich mocarstw gwarantujących; i każdy zastanowiłby się, zanimby lekkomyślnie wyzwał całą Europę. (Dalej rozbiera autor wpływ na sprawy wewnętrzne kraju, przez zamienienie księstwa na królestwo — i konstatuje, że byłby on tylko wielce dobroczynnym.) Kończy zaś:

„Ze wszystkich punktów widzenia, i z wszystkich powyższych przyczyn, ustanowienie królestwa rumuńskiego jest wielce do życzenia, i nie rozpaczamy, że zobaczymy dzień, w którym ten fakt wielki spełnionym będzie."

Artykuł ten napisany z natchnienia rządu tutejszego jest niejako „balon d'essai" dla użytku wysokiej Porty — przedstawiając jej korzyści, jakieby ona z królestwa rumuńskiego wyniosła.

Cetynja, w styczniu.

Postawa Czarnogóry nie ma w obecnej chwili cechy tej niemej i wyczekującej rezygnacji, jaka owładnęła umysły w pokonanej Serbji. Przeciwnie duch, władający na tych szczytach, jest pewny siebie i podniosły.

Dzień imienin księcia czarnogórskiego obchodzono tu bardzo uroczyście. — Miasto było iluminowane, a po solennem nabożeństwie odbyła się w konaku księcia uczta, w której uczestniczyli wszyscy senatorowie. Car przysłał gratulację naczelnikowi wojska czarnogórskiego, którego waleczność tak ostentacyjnie wielbił. Nadeszły także życzenia z Belgradu, Moskwy i Kiszeniewa.

Usposobienie panuje tu ze wszech miar stanowcze, a ludność nie składa wcale broni. Książę żadną miarą nie zgodzi się na pokój z Turcją, jeżeli terytorjum czarnogórskie nie zostanie powiększone i jeżeli nie uzyska pewnego odszkodowania pieniężnego. W zamiarze tym utrwalają księcia wiadomości, jakie ze Stambułu otrzymuje. Wielkie mocarstwa mają dość przychylnie patrzeć na pomienione pretensje czarnogórskie. Inaczej, prawda, zapatruje się na nie Turcja. O pieniądzach nie chce słyszeć, i nie chce przyznać, że w ubiegłej kampanji została pobitą. Jeżeli więc konferencja nie zadowoli żądań Czarnogóry, natenczas spór zostanie rozstrzygnięty ostrzem miecza. Do tej ostateczności robią się tu wszelkie przygotowania: dla wojska przygotowano nowy regulamin, a do broni powołano wszystkich dotąd jeszcze nie konskrybowanych. Z zagranicy sprowadzono maszynistów, którzy broń zepsutą naprawiają, a Peko Pawłowicz został powołany do reorganizacji powstańców hercegowińskich.

Równocześnie z gorączkowem tem zbrojeniem się postarano się także o pieniądze. W ostatnich trzech tygodniach nadeszły tu takie sumy, że Czarnogóra jest obecnie na cały kwartał w żywność zaopatrzoną. Sam car zaasygnował 20.000 dukatów, a książę Wasylczykow przysłał kilkaset tysięcy ok mąki, w skutek czego Czarnogóra przetrwa do żniwa spokojnie.

Wiecie już zapewne, że Osman basza został wypuszczony na wolność. Książę podarował baszy na drogę kilka cennych podarunków, a rozczulony wyznawca Mahometa dziękował kilkakrotnie za doznaną gościnność.

Przegląd polityczny.

Lwów 9. stycznia.

W obecnem stadjum konferencyj, odbywających się w Konstantynopolu, szczególniej na uwagę zasługuje wielka elastyczność reprezentantów mocarstw, którzy widocznie i przedewszystkiem nie życzą sobie zerwania. Gdy niedawniej jak przed trzema tygodniami dzienniki i telegramy głosiły, że program rozwiązania kwestji wschodniej ułożony przez dyplomatów, przedstawiony zostanie tureckim mężom stanu do przyjęcia lub odrzucenia „pure et simple", teraz, jak widzimy, gdy Porta w formie oględnej wprawdzie, ale stanowczej, żądania mocarstw całkowicie niemal odrzuciła, ciż sami dyplomaci pracują bardzo gorliwie nad załagodzeniem tego konfliktu i widocznie nie chodzi już im o przeprowadzenie swego programu, ale raczej o takie zmodyfikowanie go, by mógł być przez tureckich mężów stanu przyjęty. Wiadomo że dotychczasowe posiedzenia konferencyj nie doprowadziły do żadnego pozytywnego rezultatu; wszystko rozbiło się o tureckie „non possumus". Poniedziałkowe zatem posiedzenie (tj. te, które miało odbyć się przedwczoraj) powinno było być decydującem. Ale widocznie samych robotników polityki opanował przestrach przed własną robotą — i telegramy na wyścigi zapewniają, że choćby do ostatecznej decyzji w poniedziałek nie przyszło, to w każdym razie konferencje dalej obradować będą. Nad czem? Rozumie się, że nad wynalezieniem jakiegoś sposobu, którýby salwował przynajmniej honor obradujących dyplomatów.

Wiadomo, że po ostatniem posiedzeniu konferencyj, gdy następne wyznaczone zostało na poniedziałek, pełnomocnicy mocarstw zamierzyli w drodze poufnej, aż do następnego zebrania się, porozumiewać się tak między sobą jak i z Portą nad sposobem złagodzenia punktów spornych. O przebiegu tych narad dotąd nie mieliśmy żadnych stanowczych wiadomości; telegramów bowiem donoszących gołosłownie, że jest nadzieja na porozumienie, na serjo brać niepodobna. Teraz jednak jeden z dzienników, zwykle dobrze poinformowanych donosi, że „w ostatniej chwili udało się markizowi Salisbury wypracować kompromis, mający te widoki, że przez obie strony zostanie zaakceptowany. Ponieważ zaś już przedtem wiadomości z Pesztu napomykały o zmianie programu konferencji w duchu bardziej pojednawczym, sądzimy więc, iż należy przytoczyć ten nowy angielskiej polityki elaborat". Z autentycznego źródła pisze korespondent, dowiaduję się o nowym programie, który pełnomocnicy przedstawią Porcie. Według tego programu zamiar okupacji zostaje zupełnie zaniechany i tylko będzie zalecone Turcji, by przybrała sobie zagranicznych, np. angielskich oficerów. Żądane przez Ignatjewa rozbrojenie mahometanów odpada, natomiast dozwolonem będzie noszenie broni chrześcjanom. Projekt stałego europejskiego komitetu zostaje zaniechany, w jego zaś miejsce zaleca się żądane w nocie Andrassego ustanowienie komisji konsularnej. Mianowanie chrześcjańskich gubernatorów może Porta wykonywać bez europejskiej kontroli. Czarnogóra nie otrzyma portu, a tylko małe wyrównanie granic. Sprawa Małego Zwornika będzie powierzona sądowi polubownemu.

Według innych wiadomości zmodyfikowane propozycje konferencyj w przedmiocie administracyjnego przekształcenia Bośnji i Hercegowiny są następujące: 1) Bośnja i Hercegowina z jednej strony, a Bułgarja z drugiej strony tworzą dwa oddzielne wijalety, z których jeden nazwany będzie Wschodnim, drugi Zachodnim. 2) Oba te wijalety zarządzane będą przez dwóch gubernatorów chrześcijan, mianowanych przez Portę na cztery lata za zgodą mocarstw. 3) Urzędowym językiem w wijaletach będzie język większości mieszkańców. 4) W obu prowincjach będą urządzone zgromadzenia prowincjonalne, zupełnie niezawisłe w kwestjach finansowych. Zgromadzenia te ustanawiają podatki, układają i zatwierdzają budżet. 5) W. Porta otrzymuje corocznie 30 procentów z dochodów obu prowincyj, pozostałe 70 procentów użyte zostaną na wewnętrzne wydatki prowincyj. 6) Oba wijalety będą własnym kosztem utrzymywać milicję (6000 ludzi) zebranych z ochotników jakichkolwiek narodowości. — Wszakże oficerowie i podoficerowie wybierani będą z osobistości, które w takim charakterze służyły w regularnych armjach europejskich.

Paryskie dzienniki podnoszą kwestję, co wypadnie przedsięwziąć w razie, gdyby Turcja w zasadzie i w szczegółach odrzuciła program wypracowany przez konferencję? W takim razie Rosja proponuje zastosowanie środków przymusowych, a mianowicie blokadę portów tureckich, wręczenie paszportów tureckim posłom przy dworach zagranicznych i t. p. Gabinety wszakże europejskie nie chcą przystać na to. Większa ich część nie życzy sobie zrywać stosunki dyplomatyczne z Portą. Zapewne skończy się na tem, że tylko pełnomocnicy na konferencje opuszczą Konstantynopol.

Tymczasem w samej Turcji powstaje reakcja przeciw nowo-proklamowanej konstytucji i to w stronnictwie staro-tureckiem, które wszelkiemi siłami pracuje nad sparaliżowaniem dzieła Midhata baszy. W tych dniach ma być podana sułtanowi petycja z niemniej jak stu tysiącami podpisów, wyjaśniająca, że konstytucja, w formie obecnie oktrojowanej, jest niemożebną, ponieważ narusza podstawy państwa i poniża muzułmanów. Zapatrywanie to znajduje stronników w otoczeniu sułtana, który jednak dotąd jest niewzruszony.

Z ostatnią tą wiadomością zgadza się następujący telegram „Köln. Ztg" z d. 4 b. m.: „Midhat powoli przystępuje do zmian w ministerstwie, ponieważ przy dworze przeciwdziała mu silne stronnictwo. Na ministrów handlu i robót publicznych zaproponował on dwóch chrześcijan, sułtan jednak odmówił zatwierdzenia".

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Lwów, 9 stycznia. Do najnudniejszych pytań, jakie sobie nawzajem dziś ludzie zadają, należy owo steoretypowe pytanie: Co słychać? jakie wiadomości? Czy będzie wojna czy nie będzie? Odpowiedź brzmi prawie zawsze jednakowo: „Kto to wie, prawdopodobnie będzie wojna, ale łatwo być może, że się jeszcze wszystko ułoży." A już najbardziej trapieni są dziennikarze, których nikt już nie wita pozdrowieniem: „Dzień dobry albo jak się masz", — ale każdy bez wyjątku zapytuje: „No, jest wojna?" Skłopotany dziennikarz robi minę jak najbardziej tajemniczą — ale pomimo największego sprytu nie umie innej dać odpowiedzi jak tylko: Prawdopodobnie będzie. Możeby więc dobrą była myśl, którą podał ktoś magistratowi. Oto radzi on, ażeby urząd magistratualny zaprowadził karty uwalniające od pytań, nakształt kart uwalniających od życzeń noworocznych. Każdy przeto, komu miły spokój, mógłby za drobną opłatą kupić sobie taką kartę, a powiesiwszy ją na piersiaah, jużby spokojniej mógł się puścić w tłumy ciekawych polityków.

Przyjemniejszą jest już kwestja, jaki będzie karnawał tegoroczny, który według obliczeń „Haliczanina" tylko sześć tygodni potrwa. Szumnym on nie będzie — bo bieda niepozwala, jednakowoż nie brak projektów bardzo nawet praktycznych. I tak zawiązuje się liczne dość grono osób w towarzystwo urządzające pikniki, za opłatą 5 zł. od osoby. Dotąd zapisało się 200 osób. Pikników tych ma być cztery.

Kasyno mieszczańskie urządza co soboty wieczory z tańcami, dla rodzin członków swoich. Należałoby tylko, ażeby wydział kasynowy przestrzegał, by na salę nie wprowadzano nazbyt wielkiej ilości nienależących mężczyzn do kasyna, bo wyradza się z tego mieszanina, która razić musi nawet najmniej wybrednego.

U namiestnika zapowiedziane są dwa bale. Zaproszenia jeszcze nie rozesłane, ale przygotowania już się robią.

Zwolennicy redut w tym roku nie będą mieli wiele pociechy, dyrekcja bowiem teatralna nie zamyśla urządzać owych zwykłych redut, tak strasznie nudnych, i prawie nieprzyzwoitych. Wolno jednakowoż będzie prywatnym ludziom lub stowarzyszeniom salę redutową wynająć na urządzenie maskarady.

Namiestnik hr. Potocki przybył w sobotę z Paryża do Wiednia i zajął mieszkanie w „Hôtel Imperial." W tymże dniu przybyli także do Wiednia Roman, Stanisław i Artur hr. Potoccy.

Teatr hr. Skarbka. Z powodu ustąpienia p. Zakrzewskiego ze sceny, zaprosiła dyrekcja do udziału w przedstawieniu opery Moniuszki „Straszny dwór" pana Cieślewskiego z Warszawy, który dnia 15 b. m. przybędzie do Lwowa i nazajutrz w operze tej po raz pierwszy wystąpi. Komedja hr. Fredry ojca „Wielki człowiek do małych interesów" ma być jutro po raz pierwszy przedstawioną.

(*) **W teatrze lwowskim** wystąpi wkrótce w roli tytulowej operetki Offenbacha „Piękna Helena", pani br. L., której piękność doda sztuce tej wiele powabu.

(*t*) **W teatrze hr. Skarbka** mają odbywać się popołudniowe przedstawienia nietylko w niedziele ale i w soboty. Tak się zwiększyła frekwencja żydów na polskie przedstawienia! Jest to najpiękniejsza korzyść zniesienia niemieckiej sceny we Lwowie.

Towarzystwo muzyczne. Walne zgromadzenie członków galicyjskiego towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godzinie piątej wieczor w sali towarzystwa (Rynek nr. 8 kamienica p. Galla). Pp. członkowie, którymby karty zapraszającej do dnia zebrania nie doręczono, zechcą takową przy wstępie do sali odebrać.

Ogień kominowy. W poniedziałek w południe wszczął się ogień w kominie szpitala Hofmańskiego przy ulicy Łyczakowskiej. Przybyła miejska straż ogniowa ugasiła ogień zanim mógł szkodę wyrządzić; Ogień powstał z kuchni szpitalnej.

Atanazy Okuniewski, ksiądz ruski i proboszcz Sadogorski, otrzymał na uniwersytocie krakowskim stopień doktora wszech nauk lekarskich. Należy to dzisiaj do bardzo rzadkich wypadków, by duchowny oddawał się naukom lekarskim. Otrzymali także w przeszłym miesiącu ten sam stopień Wojciech Tylko, rodem z Cichego i Ignacy Sopiński, krakowianin.

Dr. Czerwiakowski, przewodniczący komisji egzaminacyjnej na nauczycieli gimnazjalnych, zachorował i wyjeżdża z Krakowa do Nicei na dwa miesiące. Zastępywać go będzie dr. Szujski.

Dr. Ksawery Górecki, rozpoczął w Paryżu kurs oftalmogiczny w szkole praktycznej.

Włodzimierz hr. Bielski zmarł 3. stycznia w Rychcicach powiecie drohobyckim. Był to człowiek powszechnie szanowany dla swych cnót obywatelskich.

Księżna Galliera odziedziczyła po swym niedawno zmarłym mężu także jego wspaniałą dobroczynność. Donoszą bowiem z Genui, że księżna poświęciła dziesięć miljonów liwrów na wybudowanie olbrzymiego szpitala, a jeden z pałaców darowała na przytułek dla rekonwalescentów.

Wskutek amnestji ogłoszonej na cześć cesarzowej indyjskiej, uwolnionych zostało 15.988 więźniów.

Henryk Monnier, humorysta i twórca nieśmiertelnego Józefa Prudhomme, typu filistra francuzkiego, zmarł w Paryżu w 77 roku życia.

W powietrze wysadzone zostało pomieszkanie wójta w Kirchheim w Wirtembergu. Jako cud prawdziwy poczytuje przerażona ludność miejscowa, że pośród gruzów zniszczonego w okamgnieniu domu nikt nie stracił życia.

Próby broni. W ostatnich dniach r. z. odbyły się we Wiedniu na błoniach pod Wiener-Neustadt próby z działami systemu Uchatiusa i z karabinami systemu Werndla. Próby z działami Uchatiusa, których armja austrjacko-węgierska liczy obecnie 1100 sztuk, wypadły i tym razem bardzo dobrze. Lonty systemu Kreuza, i hamulce systemu Kupeza, mają być nader praktyczne. Praktyczność hamulców okaże się w całej pełni na terenie górzystym. Pomiędzy działami które poddano próbie, były także dwa górskie z wylotem 6·7 centimetrowym. Wzbudziły one podziw ludzi fachowych swą lekkością i celnością. Z wszystkich dział poddanych próbie, dało ogółem 35 strzałów pociskami próżnemi, 40 strzałów granatami ślepemi i nabitemi, nareszcie 46 strzałów szrapnelami i kartaczami. Tarczę stanowiły ściany drewniane oddalone od siebie o 6 do 20 metrów; każda ściana była 36 metrów długa a 2·7 wysoka; czarne pasy oznaczały kolumny piechoty o szerokości 60 szeregowców. Odległość tarcz od ustawionych dział wynosiła 2500 metrów. Przy granatach było 107, przy szrapnelach 169, przy kartaczach w puszkach 33 celnych pocisków na jeden wystrzał. Po ukończeniu próby odczytano znane pismo odręczne cesarza wystosowane do Arcyks. Wilhelma, z podziękowaniem dla wszystkich, którzy przyczynili się do rychłego uzbrojenia artylerji w nowe działa. Dotychczas liczy artylerja austrjacka 76 całkiem kompletnych bateryj dział Uchatiusa wraz z jaszczykami. Do 1go lipca 1877 r. ma liczba dział systemu Uchatiusa wynosić 1640. W ciągu następnego roku sporządzony zostanie dalszy zapas.

Grób Agamemnona. „Reichsanzeiger" otrzymuje nowe szczegóły o odkryciach dra Schliemana w Mycenie. Czaszka szkieletu osłonięta ciężką maską złotą, którą odkrył dnia 2 grudnia r. z, w grobie Atrydów a którą dr. Schlieman poczytuje za czaszkę Agamemnona, zachowaną jest wybornie i w szczękach są jeszcze wszystkie zęby. Obok prawej ręki mnóstwo znajdowało się przedmiotów złotych; na nieszczęście na żadnym z tych przedmiotów nie ma znaków, zbliżających się do pisma. Dwa inne szkielety odkryte w piątym grobie mają należeć do Kassandry i Eurymidona, zabitych na biesiadzie równocześnie z Agamemnonem przez Egista i Klitemnestrę. Groby Atrydów otoczone są podwójnym rzędem płyt marmurowych. W czwartym grobie dr. Schlieman znalazł klejnoty i drogie kamienie rzeźbiono wielkiej wartości; kaski, diademy, cantharos pasy, wszystko z szczerego złota, naszyjniki bursztynowe (electron) i trzydzieści pięć grotów. Skarby zawarte w tych grobach, wystarczyłyby same przez się do zapełnienia muzeum. Zanim będą mogły być umieszczone w osobnym lokalu w Atenach, rząd grecki poruczył ich pieczę kompanji żandarmów.

Czułość lorda Salisburego. Stambulski korespondent dziennika „Journal de Geneve" przytacza następującą charakterystyczną anegdotę o angielskim pełnomocniku Salisburym: Przed kilku dniami spostrzegł

---

tąd parę indyków. Zaraz w nocy kucharz kapitana zabił je, oskubał z pierza i przyrządził do pieczenia. Na drugi dzień podano je na obiad, wszyscy jedząc unosili się, że taka sławna indjejka, i ja także jadłem swoje indyki i chwaliłem za drugiemi.

Ale wróciwszy do domu, zastałem gwałt i rwetes: gospodyni traciła głowę z desperacji, że jej dwa najpiękniejsze indyki ukradziono, a jak zaczęła śledzić, dochodzić, szukać pierza na podwórzu plebanji, pokazało się, że też same indyki były podane dziś na obiad u kapitana.

— Proszę pana — woła, wpadając do mnie Szadkowska — pan musi oskarżyć tego Piotruszę przed kapitanem.

— Ależ moja Szadkosiu, jakże to...

— Nic nie pomoże, pan musi; niech go zatłuką pałkami tego złodzieja. Najpiękniejsze indyki, którem własną ręką karmiła gałkami owsianemi, i które miał pan wziąć z sobą dla siostry na święta, wziął łajdak. Ukręcił kłódkę w nocy, cóż to, rozbój, czy co?

— Widzisz bo moja Szadkosiu, pal ich kaczki i z indykami... on to zrobił dla kapitana.

— Żeby nawet dla samego cesarza, proszę pana, to ja temu Piotruszowi nie daruję. Cały dzień boży siedzi tu w kuchni i daję temu złodziejowi wszystkiego co potrzeba: i włoszczyzny i ogórków i wódką poczęstuję nieraz, ale to złodziejska moskiewska natura, na nic nie pyta. Jeżeli wielmożny pan tego nie zrobi sam, to ja pójdę do pułkownika na skargę, jak tu przyjedzie, albo do samej kapitanowej, niech go ubiją, rozbójnika.

Zawzięła się baba i ani sposób ją było umitygować — jak pan nie dba o swoje, to ja muszę dbać, a jak i tak nie, to dziękuję za służbę.

Cóż miałem robić, przyrzekłem, że jutro pójdę ze skargą do kapitana. Przytem i mnie zaintrygowała ta sprawa, niezmiernie byłem ciekawy, jak się też kapitan z niej wywinie.

Jakoż na drugi dzień, kiedy powstawała starszyzna po owym balu i obcy się rozjechali, poszedłem na plebanję i oznajmiłem o kradzieży.

Zaczerwienił się okropnie w pierwszej chwili kapitan, jednak nie stracił fantazji. Udał straszliwie zagniewanego na Piotruszę... ja słuchałem cierpliwie tych narodowych wymyślań kapitana.

— Ot ten a ten — mówi do mnie — żona jemu dała dieńgi na kupno indiejków, a on dieńgi w karman i u was zwarował... ja jemu dam... ach uwidisz ty Pietrosza, ja tobie dam!

— Proszę pana kapitana, niech go pan każe tu przywołać — rzeknę z flegmą, widząc, że mój kapitan krzyczy, wymyśla, ale nie spieszy się z ukaraniem.

— Piotrusza! — krzyknie, uchylając drzwi od kuchni. Piotrusza zasmolony, rozczochrany i niewyspany staje przy drzwiach w postawie żołnierskiej.

— Ty... (opuszczam tu epitety moskiewskie) — krzyknie, przyskakując do niego z zaciśniętemi pięściami — ty zwarował indiejki u pomieszczyka?

— Toczno taks — odpowiada, nieruszając się i niezmieniając pozycji.

— Ach kanalja, ach taki i taki, jak ty śmiał, jak ty mógł... — woła, chodząc żywo po pokoju. Co skończy jedną litanję doborowych wyrażeń, rozpoczyna drugą — znowu wraca do pierwszej, wynajdując wszystko, co tylko ruski słownik w tym względzie posiada.

Żołnierz stoi jak martwy i po służbie wodzi okiem za kapitanem, gdy ten z jednego kąta pokoju przechodzi na drugi. Ja czekam tej kary i milczę, i uśmiecham się z komedji kapitana, niezmiernie ciekawy, co on tu dalej pocznie. Wiedziałem, że nie będzie śmiał karać go za to, co mu sam kazał zrobić...

Po pół godzinie takich wymyślań, staje nareszcie przed nim i pyta:

— Ty może dumajesz, co ja tobie każę dać sto pałek, hę?

— Toczno tak wasze błagorodje — odpowiada steoretypowo Piotrusza.

— Niet, sukin syn, ja znaju sztoby ty chciał... niet, ja tego nie zdiełaju!...

I znowu chodzi zagniewany po pokoju, i znowu zbliża się ku żołnierzowi.

— Ili ty dumajesz, co ja ciebie wsadzę do aresztu na jaki miesiąc?

Żołnierz znów powtarza swoje: toczno tak wasze błagorodje.

— Niet i etoho nie budiet... ja tobie mówię, że i tego nie budiet...

No, myślę sobie, to on go chyba chce wysłać na Sybir, czy rozstrzelać. Zapewnie toż samo musiał myśleć i żołnierz, bo uważałem, że twarz mu się skrzywiła i wzrok oniemiały jeszcze się głupszym wydał.

— Niet — powtarza stając przed nim z determinacją — ja tego wszystkiego nie zrobię, co byś ty chciał, ale ja tobie nakażę wstydzić się ześ ty taki niegodziwiec i złodziej... Słuchajno brat — mówi dalej z powagą popa — czy ty masz sumienie, co?

Żołnierz potwierdza, że ma.

— Ot, widzisz jak to bezwstydnie jest dla żołnierza cesarskiego z pierwszej strzeleckiej roty być złodziejem. Co powie na to pułkownik, co powie jenerał dywizji, co powie korpuśny — a co powiedziałby sam gosudar, gdyby się dowiedział, co? Powiedziałby, że Piotr Aksentjewicz jest złodziej i podlec, sukin syn, znajesz?

— Znaju — odpowiedział tym samym tonem żołnierz.

— No, kiedy znajesz, Piotr Aksentjewicz, tak pomniże co ja tobie powiedziałem i paszoł won!

— Otóż widzi pan — mówi do mnie po odejściu żołnierza, — takie teraz są przepisy cesarskie do postępowania z żołnierzami. Obudzać ambicję, godność osobistą w człowieku — ot panie, jak gosudar teraz rozkazuje, żadnych pałek, żadnych gróźb, a tylko ambicja, przedewszystkiem ambicja!

Wróciłem do domu ubawiwszy się tego rodzaju karnością z woli carskiej zaprowadzoną w armji, a Szadkosi powiedziałem, że kapitan dał sześć rubli za indyki i na tem skończyła się sprawa z jej tryumfem, bo rozpowiedziała później w kuchni, że pan musiał ją usłuchać i że sześć rubli piechotą nie chodzą.

Przez całą zimę miałem spokojną głowę o lepażówkę, choć ubolewałem, że od wilgoci może ucierpieć. Zawsze przez kamienie, choć je szczelnie ułożyłem, przecieknie woda i żelaztwo zje rdza ze wszystkiem. — Ale cóż było robić!

Kochany czytelniku nie gniewaj się, że tu nie koniec jeszcze przygód moich i lepażówki; na wiosnę nastała nowa bieda groźniejsza od dotychczasowych. Pan kapitan troskliwy o ćwiczenia wojenne swojej kompanji, kazał wyszukać odpowiednie miejsce dla ustawienia tarczy do strzelania. Młodszy oficer z kilkoma żołnierzami obeszli moje pola, i na odłogu niezasianym, wybrali równinę, odmierzyli dystans strzałowy i kazali usypać wał odpowiedni.

Trzeba zdarzenia, że właśnie meta z której żołnierze mają strzelać do celu, wypadła obok tej kamienicy, w której zachowana była dubeltówka. Późno już, bo w sam dzień pierwszego strzelania, przypadkiem dowiedziałam się o tem — a niechcąc stracić chwili czasu, niby z ciekawości wyruszyłem z wojskiem na oznaczone miejsce.

Rozpoczęło się strzelanie, ja usiadłem na gromadzie owych kamieni i pilnowałem, aby przypadkiem nie zbliżył się który żołnierz; siadając mogły się obsunąć kamienie, fuzja wylazłaby na wierzch, a że ją znali wszyscy ludzie na wsi, wykazałoby się zaraz że moja, a pan kapitan potrafiłby z tej okoliczności przysłużyć się buntownikowi.

Do samego wieczora siedziałem na owej kamienicy i zszedłem z niej ostatni. Oficerowie dziwili się mojemu amatorstwu strzelania i proponowali abym próbował... ledwie się wymówiłem.

Znowu nowa bieda, trzeba w nocy maszerować w pole i ciągnąć biedną fuzję gdzie w inne miejsce. Mimo rozstawionych placówek naokoło wsi, które co noc skrupulatnie i dość gęsto zaprowadzano, przekradłem się w pole i wydostałem moją lepażówkę. Doprawdy, już rozpacz mię brała, gdzie tu ją schować i co z nią zrobić. Wracając ku domowi, rozwiązałem opakowanie i po ciemku nawet mogłem namacać liczne plamy rdzy na lufie; miałem z sobą oliwę, odsmarowałem jak mogłem, i rozdzieliwszy lufy od kolby, każdą część z osobna wsadziłem w strzechę stodoły, stojącej daleko na łąkach dla sprzętu siana. Schronienie to miało być tymczasowe, dopóki później coś lepszego nie wymyślę. (C. d. n.)

portjer w hotelu „Royal", gdzie markiz przemieszkuje, dwa starannie przykryte kosze u bramy hotelu. Było to dwoje nowonarodzonych niemowląt, oddanych opiece Wielkiej Brytanji. Zawiadomiony o tych w wysokim stopniu niedyplomatycznych odwiedzinach, kazał angielski pełnomocnik przynieść dzieciaki do siebie, uśmiechnął się na ich widok i wyrzekł następnie z prawdziwie angielską flegmą te słowa: „Zatrzymuję je dla siebie". Tym sposobem ocalone zostały te istoty od śmierci lub nędzy i przeznaczone może do wystawnego i wygodnego życia. Przywołano wszelkie pod ręką będące mamki i wybrał sam dwie najdzielniejsze, które postanowił zabrać wraz z dziećmi do Londynu.

Kronika policyjna.

— Wyprzedaż złodziejska. W hotelu pod l. 32 przy ulicy Żółkiewskiej ogłosił wczoraj pewien izraelita który przybył rannym pociągiem brodzkim, wyprzedaż różnej bielizny już nieco przenoszonej. Pomocnym mu był przy rozsprzedaży kelner hotelu H. Reich, zwołując kupców na ulicy. Bardzo niska cena towaru, tudzież kilka sztuk bielizny całkiem mokrych, obudziły podejrzenie w jednym z kupców, który o tem doniósł policji. Sprowadzono właściciela towaru do policji, gdzie się wykazał papierami opiewającemi na osobę Józefa Halperna z Brodów, zapewniając, że bieliznę nabył dniem poprzednio na licytacji w Złoczowie. Po dłuższem jednak naleganiu wyznał, że jest kelnerem z Brodów, nazywa się Abraham Nadel i że bieliznę ponabywał od złodziejów w Brodach. Zabrano wszystką bieliznę z hotelu i naliczono 90 sztuk, między temi 43 koszul i dwa t. z. talesy, w które się izraelici odziewają przy modlitwie. Nadel został uwięziony.

— Aresztowano wczoraj Josia Ostermana, krawca ze Złoczowa, którego straż skarbowa przychwyciła na przemycaniu dziesięciu kilogramów tabaki rosyjskiej; tudzież Jędrzeja Szulca, parobka w restauracji p. Józefa Rippera przy ulicy Jagiellońskiej z powodu, że będąc zatrudnionym w piwnicy od dłuższego czasu zbyt wiele piwa spijał ze szkodą swego służbodawcy.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (Angielska literatura w r. 1876). Po śmierci obu wielkich mistrzów Dickensa i Thackeraya ograniczała się nasza beletrystyka — pisze pewien dziennik londyński — jeśli przejrzeliśmy celniejsze utwory roku zeszłego, przeważnie na naśladownictwie i reprodukcji pozostawionych jej wzorów. Wolną jednakże od tego zarzutu jest pierwsza ze wszechstronnych nowelistka George Elliot. Najnowszy jej romans „Daniel Deronda" nosi na sobie mimo braku dramatyczności w niektórych rozdziałach, cechę oryginalnego talentu i twórczej wyobraźni. Obok niej zasługuje na wzmiankę pozostała po lordzie Lyttons nowela „Pausanias" publikowana zeszłego roku po raz pierwszy, a świadcząca wymownie o bogatej puściźnie autora. Z resztą nowelistów należy tylko wymienić cenionego autora „Woman in White" Wilkie Collinsa i najnowszy jego romans „Two Destinies". Z poetów w ściślejszem słowa znaczeniu należą się pierwsze laury wielbionemu Tennysonowi, autorowi historycznych dramatów „Queen Mary" i „King Harold". Rywalizujący z nim Browning stworzył w swojem „Pacchiarotto" poemat historyczny, celujący dramatycznością i jasnem przedstawieniem włoskich stosunków i życia. Swinburne w końcu ogłosił piękny swój dramatyczny poemat „Erectheus" wracając tym sposobem do klasycznej starożytności, za którem to polu pozyskał pierwszą sławę. Z dzieł podróżniczych wymieniamy „Ride to Khiva" kapitana Burnaby'ego i Schuylera dzieło o środkowej Azji, zawierające szczegółowe wyjaśnienia o wkraczaniu Rosji do Turkestanu i budzące ze względu na polityczny interes powszechne zajęcie. O Indjach pojawiło się dzieło Duffa „Indian Travels". — Z prac biograficznych pierwsze zajmują miejsca Martina ciąg dalszy „Life of the Prince Consort", Travelyana „Memoirs of Lord Macaulay" i pamiętniki lorda Palmerstona. Angielskie dziejopisarstwo ma do zaznaczenia ukończenie Freemana wielkiej „History of the Norman Conquest" i dalszy ciąg Stubla „Constitutional History of England". Między filozoficznemi pismami w końcu wymieniają jako najznakomitsze płody ubiegłego roku „History of Englisch Thougt in the eighteenth Century" Leslie Stephensa i „Principles of Sociology" Herberta Spencera.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ruch kasowy stanisławowskiego banku zaliczkowego. Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką z końcem miesiąca grudnia 1876.

Rachunki: z końcem miesiąca listopada był stan: Fundusz zakładowy: a) wpłacone udziały 586 członków 75383 zlr. 61 ct. b) fundusz rezerwowy 2586 zlr. 68 ct. Wkładki oszczędności i na rachunek bieżący 134019 zlr. 64 ct. Kapitały pożyczone do obrotu 13700 zlr. — ct. Zapas gotówki w kasie 7719 zlr. 86 ct. Pożyczki udzielone członkom 231296 zlr. 04 ct. Procenta pobrane 21912 zlr. 70 ct. Z końcem miesiąca grudnia jest stan: Fundusz zakładowy: a) wpłacone udziały 586 członków 74963 zlr. 05 ct. b) fundusz rezerwowy 2610 zlr. 68 ct. Wkładki oszczędności i na rachunek bieżący 131605 zlr. 51 ct. Kapitały pożyczone do obrotu 13000 zlr. Zapas gotówki w kasie 5998 zlr. 09 ct. Pożyczki udzielone członkom 227569 zlr. 60 ct. Procenta pobrane 23342 zlr. — ct. W grudniu 1876 było przychodu: Fundusz zakładowy: a) wpłacone udziały 586 członków 1605 zlr. 62 ct. b) fundusz rezerwowy 24 zlr. — ct. Wkładki oszczędności i na rachunek bieżący 9862 zlr. 73 ct. Kapitały pożyczone do obrotu 6000 zlr. — ct. Zapas gotówki w kasie — zlr. — ct. Pożyczki zwrócone członkom 39906 zlr. 44 ct. Procenta pobrane 1429 zlr. 30 ct. W grudniu 1876 było rozchodu: Fundusz zakładowy: a) wpłacone udziały 586 członków 2026 zlr. 18 ct. b) fundusz rezerwowy — zlr. — ct. Wkładki oszczędności i na rachunek bieżący 16276 zlr. 86 ct. Kapitały pożyczone do obrotu 6700 zlr. — ct. Zapas gotówki w kasie — zlr. — ct. Pożyczki udzielone członkom 36180 zlr — ct. Procenta pobrane — zlr. — ct. Stanisławów dnia 1go. stycznia 1877.

W Podwołoczyskach płacono w przeszłym tygodniu za korzec pszenicy zlr. w. a. 8—9—9.50, za korzec żyta zl. 6—7.25, za korzec jęczmienia zl. 4—6.50, za korzec hreczki zl. 4.50—5.25, za korzec owsa zl. 3—3.35, za korzec rzepaku lasowego zl. 13—13.25, za korzec rzepaku zimowego zl. 13—15.50 za 200 funt. grochu zl. 8 8.25, za 200 funt. fasoli zl. 8—8.50—8.75, za 200 funt. wyki zlr. 6—6.60, za 135 funt. siemienia zl. 6.50—6.90 za 170 funt. siemienia lnianego zl. 9—10.25.

Ceny zboża w Wrocławiu 6. stycznia Płacono za pszenicę białą w miejscu za 200 funt. po 19 mrk. — fen., żółtą 19 mrk. — fen., żyto na 200 funt. po 17 mrk. 60 fen., jęczmień 16 mrk. 50 fen., owies na 200 funt. po 15 mrk. 40 fen., rzepak za 200 funt. brutto po — mrk. — fen., olej po — mrk. — fen., spirytus w miejscu na 100 Trallesa po — mrk. — fen., groch 17 mrk. 80 fen., rzepa 33 mrk. 50 fen., rzepik zimowy 32 mrk. — fen., rzepik latowy 30 mrk. — fen., lnica 26 mrk. 50 fen., siemię lniane 26 mrk. — fen.

Egzamina w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach z 1go półrocza roku szkolnego 1876/77 odbędą się od 17. do 29 stycznia r. b.

Egzamina odbywać się będą w godzinach (od 9tej począwszy) z każdym uczniem z osobna, z każdego przedmiotu. Komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. zwracając uwagę na okoliczność, iż egzamina te są publiczne, zaprasza na nie przyjaciół tego rolniczego zakładu, krewnych i opiekunów, ale i wszystkie osoby, którzy dokładne wyobrażenie o stanie szkoły wyrobić sobie życzyły.

Wobec nowego wypadku, że pewna firma austrjacka znaczne poniosła straty wszedłszy w stosunki z nieznaną firmą w Anglji; zwraca izba handlowa i przemysłowa ponownie uwagę pp. kupców i przemysłowców na potrzebę poinformowania się o rzetelności firm angielskich, zanim z niemi wejdzie się w jakiekolwiek stosunki.

Konsulaty najchętniej udzielą na żądanie wyjaśnień, nie są jednak zawsze w możności odpowiedzieć szczegółowo na wszelkie pytania. Kancelarja handlowa ambasady w Londynie poleca dla tego znane od wielu lat bióro wywiadowcze pp. Seyd & Comp w Londynie, 1 Princessa Street Bank E. C., które utrzymując rozległe stosunki jest w możności dać wszelkie informacje nie tylko o firmach angielskich, ale także o firmach wszystkich krajów. Z Izby handlowej i przemysłowej. Lwów dnia 3. stycznia 1877.

Meljoracje.

W numerze wczorajszym zamieściliśmy artykuł, żądający od gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego zaprowadzenia nowej kategorji pożyczek, które mogłyby być udzielane i na dobra zastawione już w tym zakładzie — mianowicie pożyczek na pokrycie kosztów robót meljoracyjnych, w celu podniesienia wartości i dochodności tychże dóbr. Dla poparcia tej sprawy przytoczymy tu z warszawskiego pisma „Wiek" przykłady faktycznie osiągniętych w Królestwie polskiem rezultatów przez istniejące w Warszawie biuro meljoracyjne inżynierów Wyczałkowskiego i Hornowskiego. „Wiek" pisze:

„Przedsiębiorstwo to przez krótki czas swej działalności, dokonało już w 18-tu różnych folwarkach Kieleckiej, Piotrkowskiej, Płockiej, Warszawskiej i Mińskiej gubernji, ulepszeń na większą lub mniejszą skalę, stosownie do życzenia właścicieli, a że rozwój obszerniejszy jego pracy nastąpił dopiero w roku ubiegłym, z kilku więc tylko miejscowości (gdzie prace meljoracyjne, przeważnie drenarskie, jeszcze w r. 1875 dokonane zostały), otrzymujemy sprawozdanie o rezultatach przez nie osiągniętych. Rezultaty te, na jak najobszerniejsze rozgłoszenie zasługują, aby innych właścicieli ziemskich zachęciły do naśladowania.

I tak: w majątku p. Głuskiego w Kieleckiej gubernji, na folwarku Tuczempy, wydrenowano w r. 1875 pole ilaste 24-morgowe, które dotąd jako zbyt ciężkie do uprawy, zazwyczaj leżało ugorem, lub zasiewane było czasami żytem lub owsem. W r. 1874, bezpośrednio przed drenowaniem, zebrano z niego 24 kopy żyta, które po omłóceniu wydały 20 korcy i 6 garncy ziarna. W r. 1875 po wydrenowaniu i znawożeniu, na 19-tu morgach zasiano pszenicę, a na 5-ciu żyto. Zbiór samej pszenicy (bo o życie administracja tego majątku wiadomości nie podała) był następujący: z wysiewu 22 korcy zebrano kop 135, z których omłócono korcy 168 garn. 24, t. j. blisko 8 ziarn, tak, że administracja oblicza dochód z morga, w ziarnie i słomie, po strąceniu wysiewu, na 54 rs. 66 kop. Koszt zbioru powiększył się naturalnie wraz z jego powiększeniem, ale koszt uprawy za to stosunkowo się obniżył.

Na folwarku Góra, tegoż właściciela, odrenowano 26 morgowe pole, które dotąd, na świeżym nawozie, dawało najwięcej po 5 kop pszenicy z morga z przeciętnym omłotem 6 korcy. Po zdrenowaniu, z tegoż pola zebrano kop 232, z omłotem 348½ korca, tak, że dochód brutto w ziarnie i słomie z morga przed drenowaniem, wedle obliczeń administracji, wynosił 48 rs. 66 kop., po wydrenowaniu 71 rs. 48 kop.

Z kilku innych majątków, w których przedsiębiorstwo warszawskie dokonało prac drenarskich w r. 1875, nie nadesłano podobnie porównawczych wiadomości o rezultatach, lecz z Niecisłowic p. Bronikowskiego, otrzymało przedsiębiorstwo wiadomość, że tamże z pola dawniej już drenowanego, zebrano w tym roku 9 kop pszenicy z morgi z próbnym omłotem 1½ korca z kopy, czyli plonem z morgi 13½ korca pszenicy, — na drugiej połowie tegoż pola zebrano 130 korcy buraków cukrowych z morgi nowopolskiej. W tymże majątku wydrenowano w przeszłym roku w jesieni pole, które, jak się wyraża właściciel w liście: „od lat trzydziestu mego gospodarstwa niszczyło mi inwentarz roboczy, a rezultat w urodzajach dawało bardzo nędzny — po odrenowaniu okazało się łatwe do uprawy."

Tyle faktycznych wiadomości o rezultatach drenowania osiągniętych w naszych gospodarstwach, naszych stosunkach i naszym klimacie podaliśmy tu szczegółowo, zwróciło bowiem naszą uwagę, że mimo trudniejszych warunków, koszta drenowania w powyższych miejscowościach, nie o wiele przewyższały takież koszta przecięciowe w Anglji i Francji, wynosiły one tu bowiem tylko po 35 rs. 51 kop. z morgi, podczas gdy w powyższych krajach dochodziły 35 rs. z morgi, czyli 250 franków na hektar.

W jednej Belgji koszt przecięciowy drenowania liczą niższy nieco, a mianowicie po 220 franków na hektar (to jest około 31 rs. na morg trzystoprętowy), lecz przypisać to należy tej okoliczności, że roboty drenarskie w całym tym kraiku jednocześnie prawie dokonywane były, a ztąd zapotrzebowanie rur drenarskich, już w dwunastym roku po rozpoczęciu tego rodzaju meljoracji ziemi, powołało do działania 162 fabryk takowe wyrabiających i ich konkurencja obniżyła znakomicie cenę wyrobu. U nas zaś do tej pory rzadkie i z daleka od siebie na małą skalę prowadzone roboty drenarskie, mało też gdzie dozwoliły w ruch puścić ten rodzaj przemysłu garncarskiego, a cena rur o tyle jest jeszcze wyższą od zagranicznych, że jeszcze opłaca się sprowadzać dreny z zagranicy.

Ostatnie wiadomości.

„Neu freie Presse" donosi, że hr. Erwin Schönborn i hr. Eugenjusz Kinsky wnieśli do rządu węgierskiego ofertę na budowę drogi żelaznej Munkacz-Beskid. Oferenci zostają w spółce z pewnem konsorcjum francuskiem. To samo towarzystwo miało także wnieść do rządu austrjackiego ofertę na budowę drogi żelaznej z Munkacza do Stryja.

Komisja budżetowa rady państwa wygotowała już sprawozdanie o postawionych podczas budżetowej debaty a przekazanych jej rezolucjach, i wnosi ze swej strony między innemi, aby rezolucja deputowanego Kowalskiego względem utworzenia ruskiej szkoły ludowej we Lwowie, przekazaną była komisji edukacyjnej — rezolucja zaś dep. dr. Hoszarda o rychłe wprowadzenie produkcji i sprzedaży taniej soli bydlęcej, rządowi do załatwienia.

Nareszcie — nareszcie Rosja zaczyna przyznawać się do tego, że ją to irytuje, co mówi Europa o opłakanym stanie jej armji dunajskiej. Najpierwej jednak używa rząd rosyjski do obrony swojej złej sławy militarnej dzienników wiedeńskich. Mianowicie stara „Presse" wystąpiła z filipiką przeciwko wszystkim, którzy ośmielają się podawać w wątpliwość wojskową potęgę państwa carów, szczególniej zaś przeciwko Polakom, a dziś znów drugie wiedeńskie pismo „Politische Correspondenz" w oficjalnych listach z Petersburga i Kiszeniewa zapewnia, że wszystkie niepomyślne wieści rozsiewane o złym stanie armji rosyjskiej, są fałszywe i tendencyjne. „Russki Inwalid" w Petersburgu ma wystąpić z urzędowem odparciem tych pogłosek. Zaiste, będzie to ciekawe, w jaki sposób rząd rosyjski udowodni to na papierze w ten sposób, aby świat temu mógł uwierzyć, że jego armja jest silną?

Wojska ottomańskie w następujący sposób mają być nad Dunajem rozlokowane: w Ruszczuku 20.000, w Szumli 25.000, w Widyniu 20.000, w Totrakau 8000, w Silistrji 15.000, w Tulczy 20.000, w Dobrudży 30.000, w Nikopoli 6000, w Plewnie 4000, w Gabrowie 6000, w Tirnowie 4000, w Sistowie 2500, w Łom-Palance 3000, w Rahowie 2000, w Warnie 20.000. Wogóle nad Dunajem 185.500 żołnierza.

Do Odessy przywieziono już podobno archiwum poselstwa rosyjskiego z Konstantynopola.

Koncentracja wojsk rosyjskich w Besarabji ma do walczenia z wielkiemi trudnościami wskutek roztopów. Dobrze poinformowani wojskowi mniemają, że zaledwo pod koniec b. m. na właściwej linji Prutu będzie mogło stanąć 120.000 ludzi.

Francuski dziennik urzędowy ogłasza zmiany w prefekturach, jakie przeprowadził Simon. Ośmiu prefektów zostało odwołanych, a sześciu nowo mianowanych lub przeniesionych. Równocześnie przynosi „Journal officiel" dekret ułaskawienia 54 skazanych uczestników komuny.

W paryskim instytucie dla żywych wschodnich języków, zaprowadzoną została dekretem rządowym katedra języka rosyjskiego.

Z Londynu donoszą, że tutejsza dyplomacja uważa dotychczasowy przebieg konferencji za zwycięztwo dyplomatyczne Porty nad Rosją. Trwa tu jeszcze, lubo słaba nadzieja utrzymania pokoju. Dzienniki przychylne rządowi, biorą w obronę margrabiego Salisbury wobec zarzutów zbytniej powolności dla Ignatiewa i mówią, że jego staraniom udało się uchronić konferencje od rozbicia. Dalekim jest od Anglji zamiar użycia przymusu przeciw Porcie. Anglja nigdy nie podniesie oręża przeciw Turcji, choćby nawet rozbiły się konferencje.

O usposobieniu w sferach rosyjskich donoszą do „Köln. Ztg" zgodnie z tem, co już pisano z Paryża: „Zapanował tu widoczny upadek na duchu. Słowiański entuzjazm rozwiał się bez śladu i wojnę wszyscy jednogłośnie poczytują za nieszczęście. Wrażenie to jest tak silne, iż w francuskich dyplomatycznych kołach sądzą, iż Rosja jeszcze raz zmniejszy swe żądania.

Rząd niemiecki nie przystał na mianowanie Khalila Szeryfa baszy tureckim posłem w Berlinie, z powodu jego nieprzychylnych Niemcom antecedencji.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 9 stycznia. Podesta z Castelnuovo, Jerzy Wojnowicz, mianowany przewodniczącym dalmatyńskiego sejmu, a burmistrz zadarski, Trigari, zastępcą.

Hr. Andrassy przyjmował Bułgarów Zankowa i Bałabanowa, którzy mu wręczyli memorjał.

Londyn 9 stycznia. Biuro Reutera donosi, że do San Francisco przybyło siedm rosyjskich łodzi kanonierskich, a pięć dalszych ma jeszcze nadpłynąć. (Czy w celach korsarskich, aby polować na angielskie okręty kupieckie? P. red.).

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 9 stycznia.

Akcje Kredytowe	140 60	Akcje kol. K.-L.	203·50
„ Anglo-A.B.	74·50	„ „ Połud.	77.50
„ Unionbank	–·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: ——.

Wiedeń, dn. 8 stycznia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	40·50
„ węgier. kredyt.	108.—	Galic. Indemniz.	83 75
„ anglo-austr. B.	74·75	1864 Losy	132·75
„ Unionbank	53 50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	204 25	Verkehrsbank	73·—
„ „ północnej	180.·	Tureckie losy	17·50
„ „ południowej	77 75	Baubank	—.—
„ „ alföldskiej	93·75	Staatsbahn	250 50
„ „ Elżbiety	135·—	Bankverein	57 50
„ „ lwow.-czern.	109.--	Wiener Bauver.	1 53
„ „ węg. półn.	85 75	Węgierskie losy	72·--
„ „ Rudolfa	99 75	Marki niem.	61.70
Wiener Baugesell,	—·--		

Usposob.: ——

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	249 75	Staatsbahn	—.—·
Akcje kredytowe	226 50	Kolej rumuńska	14 25
Lombardy	125·—	Austr. banknoty	161,75
Galicyjskie	82·80	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71·—; Lombardy -·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 8 stycznia. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica 12 70 — 12·70. Pszenica na jesień 10 50 10·55 Berlin. Pszenica na kwiecień 228·—, żyto loco 161, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 54 80. — Szczecin. Pszenica na jesień 227·50 — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 358·— mark.

Do niniejszego numeru dołączają się prospekta **„Wydawnictwa Józefa Ungra"**, dla prenumeratorów zamiejscowych.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 9 stycznia.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	203 —	205 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	108 50	110 10
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	111 75	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 10	83 90
„ „ „ 4% „	76 50	77 50
„ „ „ 5% „	83 10	83 90
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 50	87 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	92 50
III. Listy dłużne za 100 zlr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83	84 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	16 —
„ „ Stanisławowa	18 75	20 25
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 90
„ cesarski	5 90	6 06
20-frankówka	9 93	1005
Półimperjał rosyjski	1005	102
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	61 40	62 40
Srebro	112 25	115 25
Wiedeń, 7 stycznia.		
5% zjedn. dług państw. banknn.	60 95	61 15
„ „ „ „ srebrem	66 20	66 35
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 --	101 —
„ „ „ węgierskie	73 25	74 —
„ „ „ galicyjskie	83 —	83 50
„ „ „ bukowińskie	81 55	82 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 60	100 —
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 90	97 05
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	— —	84 75
% galic. zakł. kred. włośc.	91 90	92 30

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 50	107 --
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5% Domen. państ. 120 zlr.	140 75	141 50
6% Banku galic. hipot.	86 50	86 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	267 —	270 —
„ „ „ 1854	104 50	105 50
„ „ „ 1860	111 --	111 50
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	119 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	69 25	69 50
„ Comorente	24 25	24 25
„ kredytowe	163 75	164 75
„ żeglugi par. na Dunaju	91 —	92 —
„ księcia Salm	43 —	44 —
„ „ Palffy	30 50	31 —
„ „ Klary	31 --	31 50
„ h. St. Genois	35 50	36 50
„ miasta Budy	29 50	30 —
„ Windischgraetz	24 50	25 25
„ hr. Waldstein	23 75	24 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 50	12 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	817 —	819 —
Zakładu kredytowego	139 —	139 20
Żeglugi parowej na Dunaju	345 —	347 —
Kolei północnej Ferdynanda	1793	1797
„ rządowej fr. a.	249 —	250 —
„ zachod. c. Elżbiety	135 —	135 50
„ południowej	77 25	77 50
„ galicyjskiej	202 —	202 50
„ czerniowieckiej	108 25	109 25
„ Albrechta	30 —	31 —
„ węg. półn.-wschodn.	85 50	86 —
„ ks. Rudolfa 200 zlr. sr.	100 50	101 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	93 —	93 50
„ koszycko-Bogumił.	83 25	84 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —

	dają	żądaj
Kolei cisańskiej	163 —	166 —
„ wschodnio-węgierskiej	29 75	30 —
„ austrjack. półn.-zach.	117 50	118 —
„ Franciszka-Józefa	121 50	122 —
Banku anglo-austrjackiego	68 50	68 75
Zakładu kredytowego węgierskiego	100 50	101 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	-- —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76	77 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 75	65 —
„ państwowej 500 fr.	154 —	154 50
Emisja z r. 1867	147 —	147 50
„ południowej 500 fr.	115 50	116 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 zlr. m. k.	100 --	— —
„ „ „ 100 zlr. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 zlr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	90 —	91 —
„ gal. Kar. Lud. 300 zlr. w. a. w srebrze 5% za 100 zlr.	99 50	100 —
Emisja II.	96 25	96 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 zlr. (w sreb. po 5% za 100)	76 75	77 25
Emisja z r. 1867	77 —	78 —
„ Siedmiogr. 200 zlr. w. a.	55 50	55 90
w srebrze 2% za 100 zlr.	— —	74 50
Austr. Lloyd 100 zlr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 zlr.	86 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 98	6 —
„ dukat na wagę	5 98	6 —
Napoleondory	10 01	10 02
Suweryny angielskie	12 50	12 60
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 25	114 60
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 75	62 55

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.